

TEATR

Zapłony myśli

TEAETR OCHOTY pod kierownictwem J. i H. Machulskich z bazą w Dzielnicowym Demu Kultury przy ul. Reja w ramach "licencyjnych Stołecznej Estrady" dostosowuje styl przedstawień odpowiednio do tematów, ale trąca przy zasadzie, że po każdym spektaklu następuje dyskusja, równie ważna jak to, co się zagrało. Spektakle więc są pobudką do wymiany myśli.

Artyści, którzy w tym roku zdobyli zespołową "Nagrode Kowalskich", dowiadują się bezpośrednio od widzów, co myślą o ich propozycji artystycznej, widzowie zaś co było zamiarem artystów.

Żeby jednak mogły się zawiązać takie rozmowy, trzeba je ośmielać, wywoływać przede wszystkim przez podejmowany temat. Nie można więc podawać w widowisku tematów i myśli bezspornych. Stąd dobór repertuaru, za którym bynajmniej nie musi opowiadać się na ślepo teatr, lecz taki, żeby problemy były warte przemyślenia i dyskusji.

WYBIERAJĄC na podwójny jubileusz, bo 5-lecie teatru i 50 rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego, opracowanie sceniczne wątków z "Ludzi bezdomnych" nie zrobiono pomyłki. Widowisko "Doktor Judym", które bynajmniej nie odzwierciedla wszystkiego, co zawierała powieść Żeromskiego, ale za to uzyskuje wyrazistość w przekazaniu głównych zagadnień, słoty doskonale pobudzaniu myśli, niby to już nie bardzo nowych, a przecież nadal żywych.

Okazuje się, że przysłowiowa postać Judyma, tak przysłowiowa, że kto nie czytał "Ludzi bezdomnych" od razu wie o co idzie, znajduje archetypowe powtórzenia w naszym społeczeństwie do dzisiejszego dnia i budzi także same entuzjazmy, po-

wątpiewania i sprzeciwy, jak przed kilkudziesięciu laty.

Gdy po przedstawieniu w Teatrze Ochoty dyskusja zogniskowała się na tym, czy Judym był mądry czy naiwny, czy był wzorowym społecznikiem czy "frajerem", zdania były w roku 1975 zaiste mniej więcej tak samo podzielone jak po wyjściu książki z druku, przynajmniej sądząc z zachowanych krytyk.

UMIEJĘTNA adaptacja i reżyseria Jana Machulskiego, świetnie operującego skrótem i niespodzianką w akcji, surowa scenografia Bronisława Modrzejewskiego, który umowność rekwizytów powiązał z ich wieloznacznością, ballady Barbary Mineyko do muzyki Piotra Rossa, zastępujące medytacje typowe dla prozy, ale nieznośne na scenie, dają okazję wykazania się artystom, wśród których obok tak wytrawnych jak Zdzisław Wardejn, Stanisław Jaskiewicz, Tadeusz Bogucki zabłysli bardzo precyzyjnym opracowaniem ról: Joasi, bratowej Judyma i doktora Chmielnickiego Dorota Kawęcka, Danuta Śliwa i Kazimierz Zarzycki. Bardzo dobrze się stało, że grający główną postać Judyma Wojciech Alaborski nie gąmlewa partnerów, lecz niejako wtapia się w ich rolę, w którym Andrzej Siedlecki w roli Wiktora jest nie mniej wyrazisty, zaś Hanna Malinowska, grająca Natalię i bezimienna w programach członkini Ogniska Teatralnego, grająca Wandę mają w swych epizodach pole do zauważenia. Dodajmy, że w balladach A. Jasiński, J. Leźniewski i Joanna Keller mają także za partnerów członków Ogniska Teatralnego, a zespół muzyczny też nie próżnuje. Dobra, zapalająca myśli robota ustawia obok siebie zawodowców z dyplomami i amatorów z zapałem w jednym rzędzie służby poważnej sprawie.

JERZY ZAGÓRSKI